Łódź, 5 VI 1899 r.

№ 125.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Bonifacego P. M.
Wtorek Norberta i Kland.
Środa Roberta.
Czwartek Maksyma.
Piątek Serca Jezus.
Sobota Małgorzaty Kr.
Niedziela Barnaby Ap.

Wschód g. 3 m. 38.
Zachód g. 8 m. 12.
Długość dnia g. 16 m. 32.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 24 maja (5 czerwca) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobromira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. „System Ribodier“, farsa w 3 aktach i „Lekcya śpiewu“, operetka w 1-ym akcie. Początek o godzinie 8-ej i pół wieczorem.

Pogorzel fabryki.

—:—

Najwyższa magistratura sądowa, departament senatu po raz pierwszy rozstrzygnął niezmiernie ważną i ciekawą dla świata prawniczego i przemysłowego kwestyę: „Czy wynagrodzenie za pogorzel fabryki należy do wierzycieli hypotecznych?“

Rozwiązanie tego tyle ważnego pytania ma tak doniosłe znaczenie dla ognisk fabrycznych, a szczególniej dla Łodzi, gdzie pożary fabryk zdarzają się bardzo często, że czujemy się poniekąd w obowiązku przebieg całej tej sprawy powtórzyć w streszczeniu za „Gazetą sądową.“

W kolonii Wilanów pod Tomaszowem istniała jedna z większych fabryk sukna. Gdy syn jednego z współwłaścicieli tej fabryki objął ją w posiadanie, rozpoczął swą działalność od powiększenia zakładu, postawił nowe budowle, sprowadził różne maszyny, ale na to nie posiadał dostatecznego funduszu, zaciągał więc pożyczki.

Skutkiem rozwoju produkcyi, a tem samem potrzeby zbywania znacznej ilości otrzymanych za towar weksli, L. H. zawarł stosunki handlowe z bankiem państwa, bankiem handlowym w Warszawie i z kilkoma bankierami, którym, jako też kilku dostawcom surowych materyałów dał ewikcye hypoteczne na nieruchomości fabrycznej.

Skutkiem znacznych strat, poniesionych z powodu niewypłacalności nabywców towaru, L. H. znalazł się w trudnościach płatniczych i wierzyciele jego uzyskali znaczną liczbę wyroków na mocy protestowanych weksli.

W dniu 6 czerwca 1886 r. część fabryki została zniszczona przez pożar i z ogólnej sumy ubezpieczenia, wynoszącej rubli 449,886 przyznanem zostało właścicielowi przez towarzystwa ubezpieczeń wynagrodzenie w sumie rubli 159,110 kop. 30.

Bank handlowy w Warszawie miał u siebie w zastawie wszystkie polisy, odnoszące się do tego ubezpieczenia, z prawem odbioru całego wynagrodzenia za pogorzel, bez udziału poszkodowanego i potrącenia z otrzymać się mającej sumy, całej przypadającej bankowi należności. Nie bacząc na to, różni wierzyciele położyli areszty na rzeczonem wynagrodzeniu za pogorzel fabryki, u właściwych przedstawicieli towarzystw asekuracyjnych.

W dniu 7 lipca 1886 r. na wezwanie dłużnika zebrali się w jego kantorze wierzyciele, którym H. przedstawił swój bilans, wykazujący znaczny niedobór, przy ogromnej sumie długów i oświadczył, że jeśliby był zmuszony z otrzymać się mającego wynagrodzenia za pogorzel, zapłacić w całości długi obciążające hypotekę, mógłby w takim razie pozostałym wierzycielom zaofiarować zaledwie 15 proc. gotówką i tyleż na rozpłatę późniejszą.

Na zebraniu tem żadnej uchwały nie powzięto, lecz rozpoczęły się układy z wierzycielami, następstwem których było zawarcie dwóch aktów notaryalnych pierwszego z d. 16/28 marca 1887 roku między L. H. a bankiem handlowym w Warszawie, w którym L. H. przyznał, że bankowi należy się od niego podług ostatniego obrachunku rubli 109,125 rb., na które bank posiada ewikcyę do wysokości rubli 80,000, a resztę długiem zwyczajnym. L. H. zgodził się w tym akcie na zamianę ewikcyi na czysty wpis i zobowiązał się zapłacić bankowi całą należność w d. 19/31 marca 1897 r.

W dniu 26 marca (7 kwietnia) 1887 r. zawarty został drugi akt między L. H. a jego wierzycielami: bankiem handlowym w Warszawie, bankiem państwa i firmami D. H., H. M., B. A., oraz K. i G.

Do aktu tego stanął też przedstawiciel towarzystwa ubezpieczeń, mającego wypłacić wynagrodzenie za pogorzel fabryki.

L. H. zeznał, że sprawdziwszy rachunki prowadzone z rzeczonemi firmami, przyznaje być dłużnym: a) bankowi handlowemu w Warszawie sumę 109,125 rb., b) D. H. rb. 42,000, c) H. M. rb. 21,000, d) B. A. 60,000 c) K. i G. rb. 50,000 i bankowi państwa około rb. 50,000.

Na sumy te wszyscy wierzyciele mieli ewikcye i posiadali wyroki prawomocne na całe należności do wysokości ewikcyj, zaś bank handlowy miał ewikcyę jedynie na rb. 80,000. L. H. zgodził się w tych aktach na zamianę ewikcyj na czyste wpisy.

Jak powiedziano w tym akcie, wierzyciele chcąc przyjść w pomoc L. H. przy uregulowaniu jego długów, zgodzili się na niżej wymienione ustępstwa.

Bankowi handlowemu, na mocy zastawionych u niego polis służyło prawo odbioru całkowitego wynagrodzenia przyznanego za pogorzel fabryki i pokrycia z tegoż całej przypadającej mu od H. należności. Przedstawiciel banku oświadczył, że nateraz nie zamierza korzystać z tego prawa, lecz wymaga, ażeby bank z wynagrodzenia za pogorzel otrzymał obecnie tylko rb. 32,000, reszta zaś tego wynagrodzenia może być użytą na zapłatę innych długów L. H. pod tym warunkiem, że z sumy rb. 32,000 przedewszystkiem kwota rubli 29,125 użytą będzie na pokrycie takiegoż długu należnego bankowi od L. H., lecz nie objętego ewikcyą hypoteczną, pozostałe zaś rb. 2,875 zostaną zaliczone na rubli 89,000, przypadające bankowi z mocy ewikcyi hypotecznej.

D. H. oświadczył, że zgadza się na otrzymanie obecnie rb. 22,000, pozostałe zaś 20,000 rb. mają mu być wypłacone przez L. H. w ciągu 5 lat, w ratach półrocznych po rb. 2.000 bez procentu. A. i M. zgodzili się na otrzymanie obecnie rb. 14.000, resztę zaś długu rozłożyli na różne raty płatne w ciągu 6 lat.

B. A. zgodził się na przyjęcie obecnie rubli 20,000 z resztującej sumy 40,000 w ratach półrocznych po rubli 2,000 bez procentu.

Przedstawiciel banku państwa oświadczył, że ponieważ bank już poprzednio zgodził się na amortyzacyę częściową należnych mu około rubli 50,000, przeto wymaga on wydzielenia dla banku jedynie sumy rubli 5,000, tytułem zwrotu kosztów i zaległych procentów.

Na te żądania L. H. się zgodził, poczem obecny przedstawiciel Towarzystwa ubezpieczeń wypłacił wierzycielom wszystkie powołane wyżej kwoty, w ogólnej sumie rubli 93,000, pozostałą zaś resztę wynagrodzenia za pogorzel, wynoszącą rubli 66,110. L. H. otrzymał do rąk własnych i tej sumy użył na uregulowanie długów z pozostałymi wierzycielami.

Wyroki na sumy odpowiednie powyższym wypłatom hypotecznym, L. H. przy akcie od swych wierzycieli odebrał, pozostałe zaś, wyszczególnione w akcie wyroki L. H. zaakceptował.

Następnie, w ciągu blisko 4-ch lat, L. H., wprawdzie pod obcą firmą, dalej prowadził swoją fabrykę, lecz żadnemu z powyższych wierzycieli ani jednej raty nie uiścił.

Gdy następnie bank handlowy był zmuszony fabrykę sprzedać w drodze subhastacyi, sam nabył ją w braku licytantów i żadna z powyższych wierzytelności hypotecznych w postąpionym szacunku się nie utrzymała.

W dniu 7 maja 1890 roku, na żądanie banku państwa, sąd okręgowy piotrkowski ogłosił upadłość L. H. z cofnięciem jej początku do d. 29 maja 1884 roku czyli cztery lata wstecz.

Po pewnym czasie syndyk masy upadłości wystąpił przed sąd okręgowy w Piotrkowie z powództwem przeciwko bankowi handlowemu w Warszawie, bankowi państwa, oraz firmom: 1) H., H. M., B. A. i K. G., żądając: 1) uznania nieważności aktów zawartych w d. 16/3 1887 i w d. 26/3 1887 między L. H., a pozwanymi, uznania wszystkich wyroków zyskanych na L. H. za szkodzące prawom masy upadłości, 3) wykreślenia z wykazu hypotecznego fabryki wilanowskiej wszystkich wniosków, zapisanych na mocy powołanych aktów, 4) zasądzenia na korzyść masy upadłości od banku handlowego w Warszawie rubli 33,900, od D. H. rubli 22,000, od H. M. rubli 14,000, od B. A. rubli 20,000, od K. G. rubli 7,500 i od banku państwa rubli 5,000, z procentami i kosztami.

Powództwo to oparto na zasadzie, że zgodnie z § 437 kod. handl. upadłemu niewolno wchodzić w układy z niektórymi tylko wierzycielami i zawierać z nimi układów, szkodzących prawom innych wierzycieli.

W danym wypadku początek upadłości L. H. naznaczony został na dzień 29 maja 1886, w dziesięć zaś miesięcy potem niektórzy wierzyciele zawarli z upadłym umowę, mocą której wyrządzono krzywdę pozostałym wierzycielom, uważać więc je należy jako sporządzone w złej wierze i dla obejścia praw innych wierzycieli.

Sąd okręgowy w Piotrkowie, wyrokiem z d. 21 września 1893 roku, całe to powództwo od-

dalił z następujących zasad: sąd uznaje, że kwestye sporne w granicach zasad przytaczanych przez powoda, rozstrzyga treść art. 443 — 446 kod. handl.

Pierwszy z tych art. uznaje nieważność wszelkich przywilejów z hypotek nabytych na nieruchomościach upadłego, w ciągu 10 dni poprzedzających otwarcie upadłości. Z treści zaś art. 441 kod. handl. okazuje się, że otwarcie upadłości stanowi wyrok sądowy, a czas otwarcia upadłości oznacza się od daty, do której sąd cofa początek upadłości. Skutkiem tego myśl art. 443 należy tłomaczyć w ten sposób, że nie wolno zyskiwać hypoteki na nieruchomości upadłego, w ciągu 10 dni poprzedzających ogłoszenie przez sąd upadłości. Powołany art. inaczej tłomaczonym być nie może, trudno znaleść zasadę do uznania nieprawidłowości czynności, zawartych w czasie zaprzestania wypłat, t. j. w chwili niewypłacalności dłużnika. Wyrok ogłaszający upadłość L. H. zapadł w 1890 roku, a akty sporne zostały zawarte w 1887 roku, a zatem o nieprawidłowości tych aktów mowy być nie może. Jeśliby nawet liczono owe 10 dni od chwili otwarcia upadłości, to i wówczas nawet art. 443 kod. handl. byłby niedostatecznym do unieważnienia aktów z dnia 16 i 26 marca 1887 roku, albowiem nie zawierają one nowych zobowiązań, lecz jedynie zamieniają na czyste wpisy dawniej posiadane gwarancye hypoteczne, a podług art. 137 ust. hyp. wszelkie nowe wpisy odnoszą się do daty wniesienia pierwotnego ostrzeżenia. Większość gwarancyj danych przez L. H. wniesioną została do hypoteki jeszcze przed r. 1886.

Art. 445 kodeksu handl. uznaje nieważność aktów, zdziałanych w ciągu 10 dni, poprzedzających otwarcie upadłości, jeśli dowiedzionem zostanie, że były one zdziałane w złej wierze, na oszukanie wierzycieli. W kwestyi oszukania przez pozwanych, przy zawarciu spornych aktów, znajdują się następujące dane: zgodnie ze zdaniem syndyka, w postępowaniu upadłościowem, L. H. uznany został za usprawiedliwionego, a to postanowienie sądu, obowiązujące zarówno syndyka, jako też i wierzycieli, usuwa podejrzenie oszustwa ze strony upadłego. Oprócz tego, epoka powstania wierzytelności pozwanych i okoliczności zawarcia układów nie dają powodu do przypuszczania niesumienności pozwanych. Dług banku handlowego datuje się od 1882 roku, D. H. od 1883 r., H. M. od 1884 r., B. A. od 1885 r., K. G. ob 1886 r., a banku państwa mniej więcej od od r. 1887.

Powołani wierzyciele otrzymali z ogólnego wynagrodzenia za pogorzel, wynoszącego 162,161 rubli, jedynie rub. 93,000, a pozostała suma użyta została na zaspokojenie innych wierzycieli, w liczbie przeszło 30 nie bacząc na to, że na mocy poprzedniej zgody L. H. i na zasadzie zastawionych polis, cała suma wynagrodzenia za pogorzel, oddana była do rozporządzenia banku handlowego.

Według protokułów postępowania upadłościowego, w liczbie 17 wierzycieli, których pretensye na na sumę rub. 180,337 przyjęte zostały do masy upadłości, znajdują się: 1) żona upadłego na rubli 61,564 za posag i inne kapitały, otrzymane przez L. H. w r. 1887 i 1889. 2) majstrowie i robotnicy fabryczni za należności z r. 1886 rubli 7,311. 3) bank państwa na rubli 5,017 — i 4) różni wierzyciele na mniejsze sumy, które powstały przed r. 1887 lub później.

Jeśli zestawimy wszystko, co wyżej przytoczono, t. j. wysokość sum otrzymanych przez pozwanych, ilość innych wierzycieli, którzy zostali zaspokojeni z wynagrodzenia za pogorzel, oraz rozmiary, charakter i późniejsze powstanie pretensyj wierzycieli, przyjętych do masy upadłości, to stanie się widocznem, że pozwani, zawierając z L. H. umowy z d. 16 i 28 marca, nie mogli mieć na celu wyrządzenia szkody wierzycielom ostatniej kategoryi, a tem samem osiągnięcia nieprawnych korzyści. W ten sposób art. 455 kod. handl. nie może mieć zasosowania do sprawy niniejszej.

Nakoniec, podług art. 446 kod. handl. ulegają zwrotowi do masy upadłości należności za takie długi handlowe, których termin płatności jeszcze nie nastąpił, uiszczone w ciągu 10 dni, poprzedzających otwarcie upadłości.

W obecnym wypadku spłata należności, których terminy płatności dawno upłynęły, nastąpiła o wiele wcześniej przed owym 10-ciodniowym terminem, a skutkiem tego, powrót do masy nakazanym być nie może.

Zgodnie więc z wnioskami prokuratora, sąd okręgowy całkowite żądanie syndyka oddalił. Od wyroku tego syndyk masy upadłości podał skargę apelacyjną do izby sądowej warszawskiej.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Procesya do ołtarzy. Wczoraj po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Józefa wyruszyła procesya do ołtarzy o godz. 11 przed południem.

Celebrował ks. prałat hr. Łubieński, proboszcz parafii św. Krzyża, prowadzony przez obywateli miasta pp. Kamińskich, seniora i juniora.

Ołtarze urządzono: pierwszy na ulicy Ogrodowej, drugi na Nowym Rynku przed domem p. Lipińskiego, trzeci na Nowym Rynku przed mieszkaniem p. Łuby, czwarty zaś przed mieszkaniem p. Janowskiej na rogu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej.

Ludu pobożnego zebrały się tysiączne tłumy, a cały orszak, w którym wzięły udział wszystkie cechy, przybrane w szaty odświętne, ze sztandarami, postępował wolno ulicami wąskiemi.

Dzięki sforności ludu pobożnego panował należyty porządek, pomimo wąskości ulic, przez które kroczył orszak.

Ponieważ atoli przy wejściu orszaku z Rynku na wąską ulicę Konstantynowską corocznie panuje pewne zamieszanie i wielki ścisk, który powstrzymać może tylko silny szpaler, złożony ze straży honorowej, pożądanemby więc było, aby na przyszłość w danym razie wystąpiła straż ogniowa ochotnicza, jak to ma miejsce w wielu miastach, i utrzymywała porządek odpowiedni, a niewątpliwie wpłynęłoby to dodatnio na uniknięcie tłoku.

Przy ołtarzach na Nowym Rynku odśpiewał pienia nabożne chór kościelny; cały Nowy Rynek przedstawiał morze głów odsłoniętych.

Ołtarz przed mieszkaniem p. Łuby urządzony był gustownie i estetycznie, do czego przyczynił się bezinteresownie artysta-malarz, p. Pruszyński.

Procesya trwała przeszło dwie godziny, a ruch tramwajowy do Helenowa, Starego miasta i cmentarzy został wstrzymany.

Dni nieprotestowe w czerwcu. Oprócz niedziel, które przypadają w d. 14, 18 i 25 czerwca—protesty nie będą sporządzane d. 29 czerwca, jako w święto śś. Piotra i Pawła (nowego stylu;—dnia 6 czerwca jako w święto dworskie, nareszcie dnia 8 jako w święto Wniebowstąpienia i 19 jako poniedziałek Zesłania Ducha Świętego (star. styl.).

Z kolei łódzkiej. Ogólne zgromadzenie zwyczajne akcyonaryuszów odbędzie się w Warszawie 1 lipca 1899 r. o godzinie 1-ej popołudniu w sali posiedzeń rady zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej.

Przedmiotem zajęć ogólnego zgromadzenia będzie:

1) Rozpatrzenie sprawozdania z czynności rady zarządzającej za rok 1898 i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.

2) Przedstawienie stanu sprawy budowy drogi obwodowej w Łodzi i odnóg do Zgierza i Pabianic.

3) Wybór 3-ch członków rady zarządzającej w miejsce wychodzących.

---

62)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 123).

A w pięknem dziele Gastona odgadła tyle miłości! I zapytała:

— To... młode dziewczę, które spotkaliśmy ostatnim razem? Ona ci pozowała?

— Tak, mateczko, miała tą niewysłowioną dobroć, że mi raczyła pozować do całej postaci. Modelka fachowa nie mogłaby nigdy zdobyć się na tyle wdzięku, skromności, szlachetności... które, sądzę można odgadnąć zarówno z jej ułożenia, jak i z rysów twarzy.

— A więc... więc Gastonie, jeżeli będziesz przyjęty do Salonu, jeżeli nawet otrzymasz nagrodę... będziesz jej potrochu zawdzięczał... to jest my będziemy jej zawdzięczali tej młodej osobie?

— Tak jest mateczko.

— No to, widzisz, wypada... ażebym jej podziękowała?

— O, mamusiu, czyżbyś to uczyniła?

Bardzo poważnie, nieco smutnie, pochyliła głowę. Poświęcenie zostało powzięte w jej myśli, jeżeli nie zupełnie jeszcze w sercu.

— Jeżeli chcesz tego, Gastonie.

— O, matko... z całej duszy!

— Ale czy ona chce... ona?

— Nie wiem... Nie wiem... A zresztą, wymówił głucho, — może są powody, które nie pozwalają na ziszczenie naszych nadziei?

— Ale... żaden powód, któryby nas zarumienił?

— Żaden, matko, ręczę honorem szlachcica!

— A więc... nic nie staje na przeszkodzie, ażeby ta panna de Menhoet znajdowała się tu jednocześnie z Henryką... jednocześnie z twoją siostrą?...

— O matko! Byłaby to święta obok anioła!

— No to... to... Słuchajże... To jest...

Przyszło jej na myśl, że te panie musiały być bardzo biedne, skoro zmuszone były mieszkać w małym lokalu, przy ulicy Alain-Chartier; były więc drażliwe; pierwszy krok należał do niej.

— Mój Gastonie...

Położyła mu obie dłonie na ramionach.

— Jesteś mężczyzną... Cierpiałeś... Pojmuję pociechę, jaką znalazłeś w tem, co równie dobrze, jak nasza czułość, pozwoliło ci przetrzymać trudności początków samodzielnego życia... Znasz teraz dobrze życie i ważność każdej sprawy... Pomyśl o moim mężu, pomyśl o tej, która jest twoją siostrą... Gastonie, pójdę zaraz podziękować osobie, której to poświęcenie, jeżeli bo to było prawdziwe poświęcenie służyć za model tobie w tak trudnym fachu. Widzę w tem dowód przyjaźni, i byłabym niewdzięczną, gdybym go nieoceniła odrazu... Ale wiesz, jakie mogą być następstwa mojej wizyt u tych kobiet?

— Matko, — rzekł, z oczyma łez pełnemi,— podziękuję ci na klęczkach!

Wtedy skierowała się ku drzwiom pracowni, nieco drżąca, ale zdecydowana, i rzekła:

— Chodźcie ze mną moje dzieci!

Pewien smutek, usprawiedliwiony niepokojem, do którego nie przyznawały się, ani jedna, ani druga, ogarnął, od sześciu tygodni, panią i pannę de Menhoet, to jest od dnia, w którym Henryka oświadczyła, że także chce być umieszczoną w Salonie.

Dowiedziawszy się, tegoż samego wieczoru, o tem życzeniu Małgorzata de Menhoet uznała je za bardzo naturalne; ale natychmiast trochę melancholii zakradło się do jej serca.

— A jednak, jak to brzydko być zazdrosną!— mówiła sobie. — Dlaczego, jakiem prawem mam być jedną jedyną istotą, która mieć udział w powodzeniu pana de Naizant?

Doprawdy, było bardzo słusznem, że ta prześliczna blondynka, rozkochana w swoim bracie, tak, jak gdyby ich łączyły węzły krwi,, stanie się jego modelką, jego natchnieniem, zwłaszcza, że nie była wcale wymagającą:—nic tylko biust! Ona zaś była dziełem głównem, wielką statuą:— bukiet róży, wobec wspaniałego kwiatu!

Ale w końcu drugiego dnia Małgorzata spostrzegła, że nie była wcale zazdrosną, że zanadto skwapliwie uczepiła się tej myśli; a jednak głuchy niepokój ogarniał ją coraz bardziej i bardziej; nie śmiała spojrzeć w głąb serca, by tam znalazłaby przyczynę.

Nie była zazdrosną ani o pannę Henrykę, ani o panią Darsan, ani o ten afekt, jaki istniał pomiędzy niemi a Gastonem. Niepokój wynikał u niej jak i u pani de Menhoet z tego, że matka i siostra Gastona mogły lada chwila zajrzeć w głąb ich życia.

(D. c. n.)

4) Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej na rok 1899 i 2-ch zastępców.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem zgromadzeniu pp. akcyonaryusze obowiązani są złożyć swoje akcye lub świadectwa depozytowe Banku Państwa lub banków prywatnych o kapitale zakładowym nie mniejszym jak 500,000 rubli, a których ustawy zostały Nawyżej zatwierdzone, najpóźniej do godziny 3-ej popołudniu 17 czerwca r. b. w jednem z niżej wymienionych miejsc:

W Warszawie w kasie domu handlowego I. G. Bloch, w St.-Petersburgu w banku międzynarodowym, w Berlinie w Mitteldeutsche Creditbank.

Na złożone akcye lub świadectwa depozytowe pp. akcyonaryusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego zgromadzenia, stosownie do § 31 ustawy potrzebną jest obecność 20 akcyonaryuszów, posiadających $^1/_{10}$ wypuszczonych akcyj. Każde 10 akcyj daje prawo do 1 głosu; żaden akcyonaryusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcyonaryusz pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy udziela osobie, mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być akcyonaryuszem, mającym prawo głosu, pełnomocnictwa na papierze bez stempla.

Teatr letni. Repertuar teatru letniego na tydzień bieżący zapowiada: na wtorek „System pana Ribodier“ farsę w 3-ch aktach Feydeau i Hennegui'aua, oraz ną żądanie publiczności „Lekcya śpiewu“, w której państwo Rapaccy mają popisowe role; na czwartek: „System pana Ribodier“ i „Wyspa Tulipatan“, operetka Offenbacha; w piątek: po cenach zniżonych „Żona papy“ i „Węglarze“; w sobotę i niedzielę po raz pierwszy „Nitouche“, popołudniowe zaś widowisko popularne wypełnią „Scena ze Strasznego Dworu“, „Broń niewieścia i „Liska i Frycek“.

Dla urozmaicenia repertuaru dyrekcya teatru pp. Zimajer-Trapszo przygotowuje wiele nowości i wznowień, ze sztuk bieżącego i dawniejszego repertuaru wcale lub bardzo dawno w Łodzi nie granych, między innemi: „Trzpiotkę“ Bowiera, „Czerwony pugilares“, „Szermierzy Cuaty“, „Sto dyabłów“ Domnicka, cieszących się obecnie dużem powodzeniem w Warszawie, „Kolejarzy“ 4-ro aktową komedyę Stanisława Łąpińskiego, „Placówkę“ Prusa i wiele innych.

Urozmaicony repertuar i rzeczywiście dobra gra, to najlepsza reklama, która towarzystwu goszczącemu w teatrze letnim zapewni powodzenie i poparcie ze strony publiczności.

Zabawa. Chór śpiewu przy kościele św. Józefa urządza zabawę w przyszłą niedzielę to jest dnia 11 czerwca, w lesie miejskim po lewej stronie szosy Konstantynowskiej. Członkowie chóru dokładają wszelkich starań, aby zabawa była urozmaiconą.

Pod dyrekcyą p. S. Brzostowskiego wykonane będą następujące pieśni: „Polonez“ Kurpińskiego, „Życzenie“ Szopena, „Zwiędły wianek“ Nesslera, „Przylecieli sokołowie“ Moniuszki, „O krakowska“ mel. ludowa, Brzostowskiego, „Wierna dziewczyna“ Noskowskiego i „Hymn do nocy“ Beethovena, prócz tego chór wykona pieśń do „Księżyca“ z Burleski „Za Oceanem“ i śpiewy z operetki „Piechór i jego syn“—wyuczone przez dyrygenta chóru p. B. Wiśniewskiego.

Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra straży ogniowej, pod dyrekcyą p. Cycha.

Początek zabawy o godzinie 2-ej popołudniu, w razie niepogody, zabawa odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Jedną czwartą część z biletów wejścia przeznaczono na cel dobroczynny.

Osoby zgłaszające się do biura informacyjnego, które mieści się w lokalu Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian przy ulicy Dzielnej № 31, od godziny 7-ej do 8-ej wieczorem przyjmować następujący dyżurni członkowie:

W poniedziałek—p. Mejer, w środę p. Musiatowicz. w czwartek—panna J. Berg, w piątek—p. Ferster i w sobotę—p. Frey.

Obecnie przez pośrednictwo biura poszukują miejsc, lekcyj: trzy nauczycielki z konwersacyą francuską i muzyką, które pragną wyjechać na czas letni, oraz dwaj nauczyciele, którzy w celu przygotowania chłopców do egzaminów powakacyjnych, życzą sobie wyjechać na wieś.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Z linii tramwajowej. Wczoraj na Rynku Geyera służba tramwajowa niemałą miała pracę; publiczność bowiem powracająca z wyścigów tak oblegała pociągi tramwajowe, że tamowała odjazd. Trzebaby w takich razach wysyłać więcej tramwajów.

Ludomir Grendyszyński współpracownik „Kraju“ bawił przez dwa dni w naszem mieście.

Osobiste. Przybył z Warszawy i bawi w naszem artysta-malarz Rozen.

Ofiary. Na pogorzelców w Baranowie złożył w naszej redakcyi inżynier-budowniczy I. Markiewicz rb. 5.

— Wygrane w domu p. Władysława W. rubli 5 kop. 5, złożono w naszej redakcyi na pogorzelców w Baranowie.

— P. Przybyłowski na Pogotowie ratunkowe złożył w naszej redakcyi rb. 1.

— Dla pogorzelców w Baranowie B. M. składa rb. 1.

— P. Pałaszewski złożył na pogorzelców w Baranowie rb. 15

Wyścigi cyklistów łódzkich. Wczoraj na torze wyścigowym cyklistów łódzkich przy Rynku Geyera odbyły się pierwsze wyścigi zwane wiosennemi.

W wyścigach tych wzięli udział cykliści warszawskiego, piotrkowskiego i łódzkiego Towarzystwa, oraz zawodowcy krajowi i niestowarzyszeni jeźdzcy.

Wogóle niewielu przybyło cyklistów, bo też i same wyścigi nie były interesujące.

Publiczności zebrało się o wiele mniej niż zwykle.

Przedbiegów było cztery, a mianowicie: do biegu otwarcia 1000 metrów do handicapu 3000 metrów i do głównego biegu 1000 metrów.

Biegów było 7, rozpoczęły się około godziny 4 popołudniu.

W pierwszym biegu juniorów 2,000 metrów dostępnym dla amatorów nieposiadających pierwszych odznak z trzema nagrodami: żetonem srebrnym dużym, żetonem srebrnym małym i bronzowym, przybyli do mety I „Sokól“ (W. T. C.), II Froenel (nies.), III H. Rundstein (niest.).

W biegu drugim handicap dla wielosiedzeniowych maszyn 4,000 metrów, dostępnym dla amatorów i zawodowców przybyli do mety na tandemach I Benet i K. Wychowski (zawod.), II Art. i Alf. Gilesowie (niestow.).

W biegu trzecim dla amatorów 3,000 metrów z nagrodami: żeton srebrny duży, srebrny mały i bronzowy, przybyli do mety I Alf. Giles, II Art. Giles (niestow.), III Poźniak (niestow.).

W czwartym biegu otwarcia 2,000 metrów z nagrodami: 60 fr., 30 fr. i 15 fr. pierwszym był Alf. Giles, drugim Froenel, trzecim I. Krüger.

W biegu piątym handicap 3,000 metrów, z nagrodami 100 fr., 50 fr. i 25 fr., pierwszym Alf. Giles, drugim „Benet,“ trzecim „Wuka.“ Wynikła tu sprzeczka zajechania drogi przez p. Gilesa panu Benetowi, której jednak komisya nie uwzględniła.

W biegu szóstym dla wielosiedzeniowych maszyn 5,000 metrów dostępnym dla amatorów i zawodowców z nagrodami 120 fr., 60 fr. i 30 fr. pierwszymi byli na tandemach Wychowscy, drugimi Muszyński i Krüger, trzecimi Giletowie.

W siódmym biegu głównym dostępnym z leadarami z nagrodami 200 fr., 100 fr. i 50 fr., oraz za przodownictwo 50 fr. otrzymali nagrody: pierwszą i za przodownictwo S. Wychowski, drugą M. Barański, trzecią Art. Giles.

Kradzież. We wsi Stępowizna, gm. Lućmierz, pod Łodzią, ze sklepu Henocha Sigan skradziono towar wartości 69 rb.

TEATR.

„System pana Ribodier“, farsa w 3-ch aktach Feydeau i Henegui'au. „Węglarze“, operetka w jednym akcie I. Coste.

Pan Ribodier, inżynier, człowiek zamożn i lubiący życie wesołe, ożenił się z Anielą, wdową po przyjacielu swoim, dlatego jedynie, że je była zazdrosna, ślepo dowierzająca pierwszemu swemu małżonkowi. Lecz po jego śmierci Aniela znalazła pamiętnik męża, w którym opisywał, w jaki sposób usypiał podejrzliwość żony, gdy wybierał się na hulanki i schadzki z kochankami; Aniela niedowierza więc drugiemu mężowi i dręczy go zazdrością.

Ale p. Ribodier ma swój system, oparty na nauce, wychodząc bowiem z domu na schadzkę z kochanką, usypia snem hypnotycznym Anielę, która w stanie zupełnego obezwładnienia pozostaje aż do jego powrotu, po obudzaniu się zaś, zapomina o wszystkiem, co przedtem zaszło.

Na tym motywie autorzy francuscy pp. Feydeau i Henegui'au osnuli znakomitą trzyaktową farsę, obfitującą w dowcip, arcykomiczne sytuacye i humor, tryskający z jednakiem napięciem od pierwszego podniesienia zasłony aż do końca sztuki a przytem względnie przyzwoitą.

Główną rolę w tej farsie, którą teatr letni odegrał po raz pierwszy w ubiegłą sobotę, objął p. M. Trapszo i odegrał ją z wiecznie nowym humorem swobodnie i lekko, w czem dzielnie mu dopomagała p. Staszkowska w roli Anieli, odegranej z fnezyą, niezmiernie elegancko i subtelnie. Do całości utrzymanej w należytem tempie i bardzo dobrze wyreżyserowanej, jak wogóle wszystkie rzeczy grane w towarzystwie pp. Zimajer-Trapszo,—dostroili się zupełnie pp. Stanisławski i Nynkowski, zwłaszcza ostatni w roli Saciuet'a nie pozostawiał prawie nic do życzenia. Na wyróżnienie zasłużyli jeszcze p. Dąbrowski w roli woźnicy Gosmana i p. Wieczorkowska, bardzo dobra subretka Zofia.

Widowisko zakończyła operetka I. Costé „Węglarze“, w której p. A. Zimajer przewybotną jest w roli Teresy, zwłaszcza kuplety jej „To ja“ odśpiewane z niezmierną finezyją, głosem prawie młodzieńczym entuzyazmowały widzów.

Rolę Piotra Carganial z humorem i werwą wykonał p. Rapacki a p. Morozowicz wyśmienitym był Bidorem, pomocnikiem sekretarza.

Słowem, kto nie szuka w teatrze głębokich myśli lub silnych wrażeń a chce się dobrze i serdecznie ubawić, ten znajdzie ku temu sposobność w „Systemie p. Ribodier“ i „Węglarzach“.

St. Łąpiński.

Teatr rosyjski.

W sobotę i niedzielę rosyjska trupa teatralna p. Lidii Jaworskiej, artystki teatrów petersburskich dała w teatrze „Victoria“ dwa przedstawienia, na które złożyły się „Dama Kameliowa“, dramat w 5 aktach Al. Dumasa i „Zaza“ dramat w 5-ciu aktach przez Bertona i Simona w przekładzie księcia Barjatyńskiego.

W „Damie Kameliowej“ w tytułowej roli Magorzaty Gauthier pani Lidia Jaworska posiada wyrobioną technikę sceniczną i głębokie odczucie. Wadą artystki jest niezbyt wyraźna dykcya i głos matowy a także zbytni realizm w scenie konania, czyniący na widzu nieprzyjemne wrażenie. Mimo tych usterek, wypływających z indywidualnego pojęcia roli a po części wodzonych, p. Jaworska jest artystką dramatyczną dużej miary, umie bowiem bardzo dobrze wcielić się w rolę i wywoływać wrażenie prawdy o stanowi główną zaletę nowoczesnej aktorki. Rolę Armanda Duval z powodzeniem odegrał p. Jurjew, tudzież p. Jabłoczkin była bardzo dobrą Prudencyą, zaś p. Czernow wcale poprawnym w roli starego Duvala.

„Zaza“ to gwiazda paryskiego Café chantan, o względy której starają się roje młodzieży, lecz wybór jej pada na niejakiego Bernarda Dufrosne, trzymającego się na uboczu. Dufrasne jest żonaty i „Zaza“ dowiedziawszy się o tem postanawia żonie jego i jemu zrobić skandal we własnym ich domu, zdeptać ich szczęście małżeńskie tak, jak Dufrasne zdeptał jej miłość. Na wstępie atoli spotyka córeczkę Dufrasnów i to ją rozbraja. W jakiś czas potem Dufrasne przybywszy z Ameryki do Paryża spotyka Zazę, wychodzącą z teatru opery, jako słynną już gwiazdę i ofiaruje jej swoją miłość, na co otrzymuje odpowiedź, że kobieta nie jest krótkoterminowym wekslem, któryby w kurs puścić i znów z powrotem otrzymać można.

Rolę „Zazy“ wybornie odegrała p. Jaworska, lecz p. Jurjew nie zupełnie dobrym był Bernardem Dufrasne. Wyróżnili się jeszcze p. Kozyrowa, siedmioletnia Toto i pani Jabłonkina w roli Anais, matki Zazy.

Z Warszawy.

Otwarcie wystawy łowieckiej. W sobotę o godzinie 1 i pół po poł. odbyło się otwarcie wystawy łowieckiej, urządzonej w lokalu Tow. prawidłowego myśliwstwa. Aktu otwarcia dokonał Główny Naczelnik kraju, J. O. ks. Imeretyński, w obecności pomocnika swojego, ks. Obolenskiego, naczelnika kancelaryi Mienkina, gubernatora warszawskiego Martynowa, prezydenta miasta gen. Bibikowa, oberpolicmajstra pułk. Lichaczewa, komitetu wystawy i wielu zaproszonych gości z pośród dygnitarzy miejscowych, arystokracyi, kół łowieckich i prasy.

J. O. książe Imeretyński wpisał nazwisko swoje do księgi pamiątkowej, poczem obszedł wystawę, oprowadzony przez członków komitetu którzy wspólnie z wystawcami i nadobnemi wystawczyniami składali objaśnienia. Przegląd ten wszystkich działów wystawy trwał blisko godzinę.

Ogólny rzut oka na nowo-otwartą wystawę daje nader dodatnie wrażenie. Wszystko tu uczyniono, ażeby uczynić ją bogatą pod względem liczby okazów, estetyczną pod względem ich doboru i rozmieszczenia. Wejście na wystawę prowadzi przez drzwi główne siedziby Tow. racyonalnego polowania (Nowy Świat № 35) do sal, gdzie na ścianach porozwieszano trofea myśliwskie. Najbogatszą jest tu wystawa zdobyczy myśliwskich z kraju somalisów, zebranych przez hr. Tomasza Zamojskiego. Łby tygrysie i lamparcie świecą groźnie wyszczerzonemi kłami, gazele i antylopy o smukłych szyjach, ze strzelistemi rogami; nie brak tu nawet krokodyla, ubitego przez ks. St. Lubomirskiego. W następnych salach zwracają przedewszystkiem uwagę: kolekcya hr. Jana Zamoyskiego z Trzebienia, zbiór zarządu ks. Łowickiego (po za konkursem), kolekcya dzików kłutych w Różance i t. d.

Z sali wyjście prowadzi na balkon, a stamtąd po schodkach do ogrodu, gdzie urządzona jest druga część wystawy. Wprost wyjścia uderza w oko oryginalnością pomysłu szałas firmy Bruna. Po za nim mieści się obszerny i bogaty w okazy pawilon wydziału ochrony zwierzyny. Wszyscy drapieżnicy ze świata zwierzęcego mają tu swych przedstawicieli, poumieszczanych na sztucznie urządzonym trawniku, i w pozach jakie przybierają w chęci napaści. Widnieją tu także wszelkiego rodzaju sidła i pułapki, oraz broń rozmaitych kalibrów, odebrana kłusownikom.

Na lewo pawilonu urządzone są budki z okazami psów myśliwskich i szałasy, używane do polowań specyalnych, na prawo w drugim podłużnym pawilonie mieści się szereg cały kiosków firm handlowych z okazami przedmiotów, mających związek z myśliwstwem. Stawiły się tu wszystkie znaczniejsze firmy warszawskie i krajowe, produkujące broń lub przybory myśliwskie.

Wystawa otwarta będzie dla publiczności codziennie od godziny 10 zrana do g. 9 wieczorem, przytem bilety wejścia sprzedawane będą tylko do g. 7 wiecz.

Cenę biletu oznaczono 40 kop. dla dorosłych i 20 kop. dla młodzieży szkolnej.

Ażeby uniknąć tłoku przy spotykaniu się publiczności napływającej z opuszczającą wystawę, z boku urządzono wyjście przez bramę, od którego pomost drewniany prowadzi aż do bramy ulicznej.

Kasa literacka. W piątek pod prezydencyą Henryka Sienkiewicza, odbyło się posiedzenie komitetu Kasy literackiej. Antoni Pietkiewicz, jako prezes kasy pożyczek i zapomóg dla literatów, istniejącej przy Towarzystwie dobroczynności, zdał sprawę co do przelania funduszów tej Kasy do Kasy literackiej. Postanowiono wystosować w tym przedmiocie odezwę do zarządu Towarzystwa dobroczynności.

Przewodniczący w komisyi dochodów St. Libicki złożył rubli 1,000, jako czysty dochód z wieczoru literackiego w resursie Kupieckiej nadmieniając, że po ostatecznem zamknięciu rachunków, wpłynie jeszcze z tego tytułu niewielka kwota.

Komitet, powziąwszy wiadomość o złożonej przez p. Landau, właściciela domu bankowego, sumie rub. 500 rzecz Kasy, postanowił tejże nie przyjąć. Na podstawie balotowania przyjęto trzech nowych uczestników.

Z kraju.

Lublin. W dniu 30 maja odbyło się tutaj walne zebranie kupców i przemysłowców miejscowych, którzy radzili nad założeniem 4-klasowej szkoły handlowej w Lublinie.

Dla opracowania projektu ustawy, opierającej się na Najwyżej zatwierdzonej dnia 15 kwietnia 1896 r. ustawie ogólnej handlowych zakładów naukowych, wybrano komisyę składającą się z pp.: Karola Millera, Apolinarego Zarębskiego, Bernarda Meyersohna, Ludwika Kaluschy i Franciszka Głowackiego.

Miasto Lublin rozwija się z dniem każdym i wzrasta, to też myśl założenia szkoły handlowej niezmiernie ucieszyła mieszkańców miasta, tem więcej, że Lublin bardzo jest ubogi we wszelkie zakłady naukowe, a potrzeba ich coraz goręcej odczuwać się dawała.

Projektowana szkoła ma powstać z funduszów kupców i przemysłowców m. Lublina w ten sposób, iż ci obowiązani będą dopłacać ustanowioną przez ministeryum skarbu sumę od świadectw handlowych i przemysłowych, tak, aby zasiłek z tego źródła nie przewyższył rb. 4,000.

Nowa szkoła, chociaż powstaje z inicyatywy prywatnej i kosztem kupców, będzie miała prawa rządowego zakładu naukowego i podlegać ma zwierzchniemu kierunkowi ministeryum skarbu, zapewniając pod względem odbywania służby wojskowej te same przywileje co i szkoła handlowa.

— Zarząd domu zarobkowego lubelskiego krzątając się około rozwinięcia jaknajszerszej działalności tej instytucyi, tak przystępnej dla wszelakiej nędzy, zdziałał już dużo w przeciągu dopiero paru lat istnienia swojego. Opiekun łącznie z członkami zarządu, pełni dobrej woli w czynach rozumnego miłosierdzia i nie szczędzący trudów, zdołali utworzyć bez żadnego zakładowego funduszu sale zajęć dla biednych dziewcząt i chłopców, gdzie w pracowniach i warsztatach gromadzi się już przeszło 100 dzieci uczących się pracować i żyć pożytecznie i moralnie. I nawet mimo chłopców przychodnich zarząd dający dotąd 16 tu najbiedniejszym całkowite utrzymanie, i rozszerzył już działalność swoją, przyjmując na takież utrzymanie 30-tu nie mających opieki biedaków.

Korespondencye.

Rzym, w maju.

Zbiera się tutaj w gmachu kolegium Pio-Latino (t. j. południowo-amerykańskim) na Lungetevere, synod biskupów, przybyłych z Ameryki południowej — z America latina, jak ją nazywają w przeciwstawieniu do Stanów Zjednoczonych, zajętych przez rasę anglo-saksońską. Przybyło już na Genuę około 60 arcybiskupów i biskupów, z tak odległych krajów, jak Argentyny, Brazylii, Peru, Chili, Urugwaju, Paragwaju, Kolumbii, Costariki i t. d. Wszyscy ci prałaci mówią językiem hiszpańskim, ale wielu z nich wychowało się w rzymskich seminaryach, więc pamiętają jeszcze włoski język; jeden zaś z nich arcybiskup Santjago w Chili, monsignor Casanova, otrzyma purpurę kardynalską na konsystorzu papieskim, który wyznaczony jest na koniec czerwca, jeśli nb. stan zdrowia Leona XIII na to pozwoli. Że jednak Ojciec św. jest obecnie zupełnie dobrze ze zdrowiem, przeto niema obawy, aby konsystorz został odłożony.

Synod w języku kościelnym znaczy to samo, co kongres w języku świeckim; przedmiotem więc obrad będą sprawy silniejszej organizacyi Kościoła katolickiego w łacińskiej Ameryce, nadania mu więcej jednolitości poprawy tamtejszych stosunków. Mówią, że w tym celu ma być ustanowiony kardynał prymas dla południowej Ameryki, a w takim razie jego rezydencyą byłoby może Buenos-Ayres, stolica Argentyny, której arcybiskupem jest dzisiaj monsignor Władysław Castelano, portugalskiego pochodzenia, z polskiem imieniem. Ostatnia wreszcie wojna pomiędzy Hiszpanią a Ameryką da powód do rozmaitych reform w organizacyi Kościoła katolickiego, gdyż Stolica Apostolska uwzględnić musi, w interesie Kościoła, separatystyczne aspiracye dawnych hiszpańskich kolonij. I tak np. hiszpański kardynał nosi dotąd tytuł prymasa Indyj Zachodnich, tytuł ten będzie przeniesiony na miejscowego dygnitarza.

Obrady synodu potrwają mniej więcej miesiąc. Powiedziałem już, że chodzi pomiędzy innemi o lepszą organizacyę tamtejszych stosunków kościelnych. W każdej z tych republik południowo-amerykańskich, warunki, w jakich się znajduje Kościół katolicki są inne; różnemi też są stosunki państwa do Kościoła, rozmaitemi są zwyczaje, tradycye, chodzi więc o zaprowadzenie większej jednolitości. W Brazylii n. p. Kościół jest całkowicie oddzielony od państwa, a w Chili stosunek ten za to jest ścisły i serdeczny, tutaj rzeczpospolita utrzymuje biskupów (w Brazylii rząd nic nie daje na duchowieństwo), seminarya, udziela zapomóg biednym parafianom i t. d. W Brazylii, zresztą, duchowieństwo stoi na wyjątkowo niskim poziomie moralnym, tak, że misyonarze nasi nieraz byli skandalizowani. Jako jeden z głównych powodów tego rozluźnienia obyczajów, podają gorący, rozpalający klimat brazylijski. Wreszcie synod zajmie się także sprawą stowarzyszeń robotniczych katolickich, w duchu chrześciańsko-socyalnym, by ideę tę, o ile możności, rozszerzyć w Ameryce Południowej.

Kardynał Anioł de Pietro otworzy uroczyście synod w imieniu Papieża. De Pietro mówi dobrze po hiszpańsku, gdyż był nuncyuszem w Rio de Janeiro i delegatem apostolskim w Argentynie. Dla nadania większej jeszcze uroczystości inauguracyi, sprowadzono tu z Wenecyi księdza Wawrzyńca Perosiego, kompozytora oratoryów, aby kierował kapelą sykstyńską, gdyż młody kompozytor kościelnych utworów przeznaczony jest na następcę po wiekowym już dyrektorze kapeli papieskiej, Dominiku Mustafie.

Tymczasem mamy w Neapolu skandale, od których miasto się trzęsie.

Sprawa przybierze niewątpliwie sensacyjne wielkie rozmiary, gdyż do szajki, operującej w Neapolu, należeli, zdaje się, także urzędnicy policyi i strażnicy finansowi.—W Neapolu roi się od najrozmaitszych nor, przybytków rozpusty, tajnych domów gry, tak, że jak słyszałem, główna dzielnica miasta, Via Roma-Toledo, jest niejako drugiem Monte Carlo. Nigdzie też niema tylu ludzi podejrzanych, błyszczących pozorami, rozbijających się powozami, ukazujących się na Riviera di Chiaja, na Corso wzdłuż Ogrodu publicznego i pono nigdzie też niema tylu lichwiarzy, co w Neapolu. Nad tą nędzą moralną, zepsuciem, zgnilizną, urocze niebo rozpościera rajskie sklepienie z lazuru, skąpane w słońcu i odbijające się w czarującej zatoce. Operacye piekielnej szajki, działającej bezczelnie śmiało, dzięki niedbalstwu czy też demoralizacyi miejscowych władz, są już w części wykryte. Oprócz szalonej lichwy (we Włoszech niema, niestety, ustawy przeciw lichwie), banda zajmowała się chwytaniem majętniejszych osób na rożne podejrzane interesy: sprzedaż banknotów duplikatów, złotych sztab przemycanych i t. d. Za sto tysięcy w banknotach, żądano trzydzieści tysięcy lirów, ale kiedy jegomość nabywający tajnie owe duplikaty papierowych pieniędzy zjawiał się z umówioną kwotą, wtedy zawsze wpadał komisarz policyi (n. b. osoba należąca do szaki, a nie mająca żadnego charakteru urzędowego) ze strażą finansową i konfiskował wszystko. Pieniądze, jakie szajka niby sprzedawała, były całkiem dobre, nie fałszowane i nie duplikaty. Spłoszona ofiara tego podejścia wolała zawsze stracić pieniądze, niż iść do więzienia—więc interesy spółki oszustów szły świetnie. Z dotychczasowego śledztwa okazało się, że jeśli komisarz policyi był zawsze fałszywym, przebranym komisarzem, za to strażnicy finansowi, towarzyszący mu, byli autentyczni i należeli do zgrai. Daje to zresztą wyobrażenie o niskim poziomie moralności Neapolu, iż spółka zdołała w ten sposób „obrobić“ kilkadziesiąt osób z miasta, kupców, obywateli z okolicy, żądnych łatwego zysku. Aresztowano zaraz w pierwszej chwili kilkunastu członków bandy, ale kilku uciekło. Duszą tej organizacyi byli adwokat Susio, aferzysta Taraschi, lichwiarz Ajello, inżynier Janni i t. d. Sprawa nie byłaby się tak łatwo wykryła, gdyby nie syn właściciela największego w Neapolu składu towarów galanteryjnych, pana Mele, który okradziony w ten sposób, na 38 ty-

sięcy lirów, zdecydował się zawiadomić policyę i zdemaskować łotrów. Obliczają, o ile wiadomo dotąd, straty poszkodowanych na ogółem milion lirów. Skompromitowanym jest książę Lignori. Oczywiście wszyscy ci należeli do szumowin społecznych.

Nie wiem co rząd teraz przedsięweźmie, aby oczyścić brudną atmosferę neapolitańską, wszelkie bowiem usiłowania zaprowadzenia lepszego porządku nad zatoką rozbijały się o brak uczciwych ludzi na miejscu, rząd zaś musi postępować ostrożnie, aby nie budzić separatystycznych wspomnień, skoro, jak powiedział kiedyś Franciszek Crispi, szwy rozmaitych prowincyj jeszcze są widoczne. Z miejscowych żywiołów absolutnie nic wykroić się nie da, tak jest głęboko zakorzeniona demoralizacya.

Na dobitek skandale te zeszły się z aresztowaniami „en masse“ w Sardynii. Tam także, na tej zaniedbanej wyspie, okazuje się gwałtowna potrzeba oczyszczenia stajni Augiasza.

Jakoż aresztowano w powiatach Nuovo i Ozieri (w pow. Sassari) jednocześnie około 300 osób, burmistrzów małych miasteczek, radców powiatowych, właścicieli ziemskich, wszystkich pod zarzutem pomagania rozbójnikom. W istocie, na wyspie Sardynii, stosunki prowincyonalne są straszne. Skutkiem tych aresztowań, musiały być rozwiązane rady powiatowe wielu zapadłych miejscowości, tworzących gniazda rozboju, wyzysku. Tutaj rząd włoski wziął się teraz na prawdę do wytępienia rozbójnictwa, plagi południa.

Weselsze za to wiadomości dochodzą nas z Como, uroczego miasteczka fabrycznego, siedliska wielkiego przemysłu jedwabniczego włoskiego i miejsca rodzinnego Aleksandra Volty, który przed wiekiem odkrył stos elektryczny. „Comaschi“, jak tutaj nazywają mieszkańców Como, obchodzą święto stuletniej rocznicy wielką wystawą, która zostanie otwartą do 15 października: wystawą elektryczności, przemysłu jedwabniczego, sztuki (obrazów i rzeźby) świeckiej i kościelnej, oraz artystycznych mebli. Wystawa sztuki kościelnej jest wspaniała. Złożyły się nań skarby, przechowywane w kościołach bogatej dyecezyi Como: obrazy, ornaty, przyrządy kościelne, koronki, gobeliny itd. a pomiędzy nimi sławna monstrancya z Chiavenny, ceniona na sto tysięcy lirów.

Niebawem, będziemy mieli wiadomość o odpłynięciu księcia Abruzzów, z Laurwik w Norwegii, na własnym yachcie „Gwiazda północna“, pod biegun północny. Odpłynięcie nastąpi w czerwcu. Książe sabaudzki znajduje się już na miejscu, zajęty przygotowaniami do wyprawy.

Synowiec papieski, hr. Kamil Pecci, należący do gwardyi szlacheckiej, zawiezie arcybiskupowi Gorycyi, mgr. J. Missia, czapeczkę kardynalską, kapelusz zaś doręczony będzie w czasie konsystorza.

Z powodu naznaczonego na rok 1900 jubileuszu powszechnego, zarząd obu wielkich Towarzystw kolejowych włoskich, sieci kolei: morza Śródziemnego i Adryatyckiego, udzielił rabatu 75 prc. dla zbiorowych pielgrzymek, udających się do Wiecznego Miasta.

Kolegium polskie z Via dei Maroniti, przenosi się niezadługo, jak zresztą co rok na lato, do własnej willi Cinque, w Albano, a OO. Zmartwychstańcy udadzą się do Mentorelli, schowanej w górach, pod Tivoli, gdzie, dla pomnożenia dochodów, wybudowali w tym roku, obok własnego klasztoru, małą gospodę dla letników z Rzymu, szukających czystego górskiego powietrza, chłodu i ciszy.

—:—

Poznań, w czerwcu.

Przed kilkoma dniami odbył zarząd utworzonego niedawno „Towarzystwa ku zwalczaniu gry hazardowej“ w Poznaniu pierwsze zebranie, celem ukonstytuowania się i ułożenia programu swej działalności. W skład biura weszli pp.: patron Kółek włościańskich p. Maksymilian Jackowski jako prezes, dr. Bolesław Kapuściński jako wiceprezes, dr. Franciszek Zakrzewski jako sekretarz i p. Brownsford jako skarbnik.

Ponieważ przy obradach nad drugim punktem porządku obrad nagromadził się bardzo obfity materyał, wybrano komitet ściślejszy z trzech osób, który opracuje memoryał, zaznaczający krótko i treściwie plan działalności Towarzystwa. Liczba członków zwiększa się ciągle i obejmuje coraz szersze koła, co świadczy, iż założenie takiego Towarzystwa jest na czasie.

W niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd delegatów Towarzystw przemysłowych, należących do Związku. Prezes Związku zagajając zebranie, zaznaczył, że osiągnięte dotychczas rezultaty uprawniają do nadziei, że Związek stanie się z czasem instytucyą, która będzie źródłem światła i myśli przewodnich dla polskiego przemysłu.

Ze sprawozdania sekretarza Związku d-ra Martena to mianowicie podnieść należy, że Związek zapowiada na przyszłość rozleglejszy zakres pracy, że starać się zamierza o założenie Związków okręgowych, które wsparte na szerszych kołach, łatwiej zdołają spełnić trudne zadanie, ciążące na polskich Towarzystwach przemysłowych.

Wielkie zainteresowanie obudziły dwa odczyty, t. j. dr. Ulatowskiego z Gniezna i p. Będlecza z Pleszowa o niewyzyskanych gałęziach przemysłu. W dyskusyi nad temi odczytami poruszono myśl zakładania w Towarzystwach wydziałów dla polskiej młodzieży przemysłowej, gdyż właśnie ta młodzież bardzo jest zacofana pod względem fachowego wykształcenia.

W dniach 1 i 2 lipca obchodzić będzie ćwierćwiekowy jubileusz swego założenia „Towarzystwo młodych przemysłowców w Poznaniu“.

Na zapytanie kilku Towarzystw rolniczych w sprawie sprowadzenia robotników zakordonowych odpowiedział zarząd poznańskiej Izby rolniczej, że wkrótce zapewne nastąpi nowe uregulowanie kwestyi sprowadzania robotników z Królestwa i Galicyi. Prawdopodobnie atoli sprawa ta co do Królestwa w przyszłości zupełnie inny wezmie obrót, gdyż nie będzie już mowy o tem, czy wolno sprowadzać robotników z za kordonu, lecz o tem, czy rząd rosyjski wogóle ich wypuści zagranicę. Zarząd Izby zwraca przytem uwagę na przyznane rolnikom ułatwienia, t. j. pozwolenie sprowadzania całych rodzin z Królestwa i Galicyi.

Przed kilkoma dniami zmarł w swoim majątku Usarzewie, Józef Żychliński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli obywatelstwa wielkopolskiego. Znakomity gospodarz, nietylko znacznie powiększył swą fortunę, odziedziczoną po przodkach, ale był prócz tego zawsze gorliwym w pracach narodowych i zarówno gorącym i wiernym synem Kościoła, jak żarliwym patryotą. Znany z wielkiej prawości charakteru i zacności, powoływany bywał przez obywatelstwo wielkopolskie do różnych urzędów honorowych, należał w r. 1872 do deputacyi do Papieża Piusa IX, był przewodniczącym komisyi wiecowej w W. Ks. Poznańskiem, radcą Ziemstwa i t. d., oraz komandorem papieskiego orderu św. Grzegorza W.

Przed poznańskim sądem ziemiańskim toczył się dnia 29 maja po raz drugi proces przeciwko redaktorowi „Posener Zeitung“, Goldbeckowi, o obrazę naczelnego prezesa barona Wilamowitza, w skutek bowiem wniesionej przez pana Goldbecka rewizyi, sąd rzeszy odesłał sprawę poznańskiej Izbie karnej do ponownego rozpatrzenia.

Oskarżony przeprosił na nowym terminie publicznie barona Wilamowitza, to też sąd poznański pierwotną karę 2 miesięcy więzienia złagodził na 500 marek grzywny i ogłoszenie wyroku w szeregu pism, pomiędzy innemi także w „Dzienniku Poznańskim.“

Poznańska izba karna zawyrokowała konfiskatę i zniszczenie znajdujących się w Prusach egzemplarzy nr. 56 lwowskiego „Dziennika Polskiego z dnia 15 lutego r. b. i nr. 38 krakowskiej „Nowej Reformy“. Oba pisma zamieściły artykuły krytykujące germanizacyę, a prokuratorya dopatrzyła się w nich „zohydzania“ urządzeń państwowych.

Towarzystwo dramatyczne teatru polskiego w Poznaniu przepędzi sezon letni w tym roku w Ciechocinku. W drodze wstąpiło do Inowrocławia, gdzie dało w nowym przedsiębiorstwie kasowem sześć przedstawień, a z Inowrocławia podążyło do Torunia, gdzie zabawi cały tydzień.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

W „Warszaw. Dnewniku“ czytamy, co następuje:

W „Rosyi“ p. Zimogor pisze o niedogodnościach, wywoływanych u nas przez system paszportowy.

„Czem są nasze paszporty? Złem przyzwyczajeniem — i niczem więcej. Śmiało można tak twierdzić, gdyż w życiu codziennem Europy zachodniej, gdzie stosunki są bardziej złożone, aniżeli u nas i nikt niema możności, jak w Kazaniu lub Samarze, znać prawie wszystkich wybitniejszych mieszkańców osobiście bez paszportów, nie zdarzają się żadne powikłania ani w handlu, ani na innych polach działalności i nie daje się zauważyć konieczność paszportów. Paszport u nas jest nietylko bezużyteczny, lecz częstokroć szkodliwy, jako utrwalający rozmaite omyłki.

Bez paszportu przepadnie u nas najporządniejszy człowiek, a z paszportem czuje się bezpiecznym każdy oszust. Tymczasem fabrykacya paszportów, „zdobywanie“ paszportów prawdziwych itd. wytworzyły w Moskwie, na rynku Chitrowym, specyalny przemysł nielegalny, gdyż paszporty stanowią towar, znajdujący chętnych nabywców.

Jak donosi „Moskowskij Listok“, w dniu 8 maja, przy ulicy Krasnoprudzkiej, aresztowano, dwóch ludzi, którzy uronili 22 paszporty.

Jakiemże wobec tego zaświadczeniem jest paszport — i co on właściwie zaświadcza? Nic nie zaświadczając, paszport jest przyczyną wielu łez i wielu zbrodni.

Czas byłoby już odrzucić ten historyczny odłam bytu minionego i usunąć tym sposobem jeden z najbardziej dotkliwych, jakkolwiek drobnych objawów ujemnych naszego życia społecznego. Paszport niczem innem nie jest, jak tylko niepotrzebnem złem.

Wodociągi we Lwowie.

Sprawa wodociągów miejskich postępuje raźnie naprzód. W dniu 15 z. m. wyjechała do Woli Dobrostańskiej komisya obchodowa i wykupna gruntów.

W Kamienobrodzie przyłączyli się do komisyi, sekretarz starostwa w Gródku p. Semler, starszy inżynier namiestnictwa Ingarden, reprezentant Rady powiatowej grodeckiej pan Weigel-Milleret i delegat kolei państwowych dyrektor Zygmunt Jasiński.

W Woli Dobrostańskiej stawiły się wezwane strony interesowane t. j. reprezentanci gmin i właściciele gruntów.

Pan Semler przedstawił cały projekt wodociągów i zadanie komisyi, to jest zbadanie stosunków prawnych, obejście trasy, przesłuchanie stron interesowanych i przedłożył porządek terminów.

Przedwstępne czynności i formalności, jak sprawdzanie legitymacyi itd załatwiono w Woli Dobrostańskiej i zbadano tamże warunki miejscowe źródlisk. Następnie obeszła komisya całą trasę pieszo począwszy od Woli Dobrostańskiej aż do miejsca, gdzie staną zbiorniki na wodę przy drodze Sichowskiej pod Lwowem. We Lwowie stawili się reprezentanci kolei państwowych i wojskowości, a to ze względu na to, iż trasa przecinacza aż w 3 miejscach szlak kolei państwowych, między innemi przekop na Kleparowie, gdzie stanie okazały akwadukt.

Reprezentacya wojskowości oświadczyła, iż nie ma żadnych ze swej strony zarzutów, przeciwnie będzie jej staraniem uprościć sprawę serwitutową na gruntach rządowych i jedynie zastrzega się co do zachowania ostrożności ogniowych w pobliżu prochowni na Janowskiem.

Imieniem kolei państwowych oświadczył starszy inspektor p. Geier, iż wodociągi kolejowe są w ten sposób założone, by je połączyć z wodociągami miejskiemi.

Po ukończeniu obejścia trasy, zgromadziła się cała komisya w ratuszu, celem ustalenia trasy z Woli Dobrostańskiej do Lwowa. Ekspert rzą-

dowy, starszy inżynier p. Ingarden oświadczył się w całości za przedłożoną trasą, a to przeważnie w ostatniej alternatywie, jedynie niewielki kawałek został wskutek przedstawienia włościan z Wielkopola na granicy Dobrostan przesuniętym, a to ze względów gospodarczych. Na tem zakończyła swe czynności komisya obchodowa.

Komisya wykupna gruntów do tej chwili załatwiła się z czynności od Woli Dobrostańskiej do Wielkopola; zauważyć tu należy, że jedna część gruntów księcia Ponińskiego, już dawniej na podstawie dobrowolnej umowy przez miasto nabytą została.

Ostateczne spisanie protokółu nastąpić ma około 15 czerwca we Lwowie. Komisya w dniu tym oświadczy się ostatecznie co do ewentualnych propozycyi zmian ze względu na drobne szczegóły założenia wodociągów.

Po 15 czerwca będzie już można rozpocząć roboty na całej przestrzeni. Tymczasem rozpoczęto już budowę zbiorników przy drodze do Sichowa, prócz tego nadszedł już pierwszy transport rur, ładowanych na 46 wozach. Rury te poddawane są obecnie próbie ciśnienia wody.

Ostatnie wiadomości.

Powrót Marchanda.

Na ponurem tle sprawy dreyfusowskiej od lat już czterech gnębiącej Francyę ze szkodą najżywotniejszych jej interesów wspaniale wygląda świetlana karta, na której kronikarz bieżących wypadków notuje powrót bohatera Faszody do Paryża, powrót który od chwili wylądowania Marchanda w Marsylii jest jednym tryumfalnym pochodem. Ale bo też w chwili, kiedy cała Francya trzeciej rzeczypospolitej nurzała się w błocie panamskiem i tonęła w bagnisku dreyfusowskiem, po przez skwarne pustynie Afryki z trójbarwnym jej sztandarem w dłoni przedzierał się oficer marynarki francuskiej na czele oddziału, zdecydowanych na wszystko i gorąco miłujących Francyę żołnierzy niosąc pochodnię cywilizacyi do wnętrza czarnego lądu i ozdabiając Francyę świeżym liściem wawrzynu.

Do Paryża przybył Marchand koleją lugduńską, na dworcu której oczekiwały nań tłumy ludu, witające bohatera afrykańskiego gromkiemi okrzykami. Skoro wysiadł z wagonu wszyscy odkryli głowy, a powóz, którym Marchand jechał do ministeryum marynarki zaledwie porusza! się wśród tłumów.

Przyjęcie urzędowe było bardzo skromne i ograniczyło się jedynie na suchych przemówieniach urzędowych, na które Marchand, ubrany w mundur galowy piechoty marynarki, odpowiadał bardzo krótko.

Za to, gdy powóz podjechał do gmachu marynarki przepysznie, udekorowanego, tłum powitał go pełnemi uniesień okrzykami. Na śniadanie minister marynarki Locray wniósł toast na cześć Marchanda i nazwał go chlubą armii. Po śniadaniu minister kolonij Guillain wręczył Marchandowi i jego towarzyszom kolonialny medal pamiątkowy, a delegacya od prasy wojskowej ofiarowała mu szablę honorową, nabytą ze składek.

Marchand jest obecnie bohaterem dnia, mówią o nim w całym Paryżu. Deputowani z centrum i lewicy żałują gorąco, że Marchand wygłosił w Marsylii mowę, która uniemożebniła im spotkanie go na dworcu kolejowym.

Telegramy.

Haaga, 3-go czerwca. Komisya, której przekazano zbadanie wszystkich petycyi i projektów, nadesłanych konferencyi z zewnątrz, postanowiła usunąć na bok wszystko, co się nie wiąże bezpośrednio z programem konferencyi. Trzecia komisya rozdzieliła przedmiot swych obrad na trzy części: dobre usługi, pośrednictwo, sądy rozjemcze. Dotąd obradowano nad dwiema pierwszemi. Rozmaite projekty połączono w jeden. Następnie podkomisya zajmie się zestawieniem jednolitego projektu sądów rozjemczych, opartego na kilku projektach, przedstawionych konferencyi. Na pierwszem miejscu postawiono projekt angielski, jako najwięcej mający widoków pozyskania dla siebie głosów.

Paryż, 4 czerwca. Wczoraj po południu w przepełnionej sali departamentu cywilnego ogłoszono wyrok trybunału kasacyjnego w procesie Dreyfusa. Decyzya trybunału znosi wyrok, wydany w dniu 23 grudnia 1894 r. przez sąd wojenny i poleca postawienie Alfreda Dreyfusa przed nowym sądem wojennym, który ma zebrać się w Rennes.

Creusot, 4 czerwca. Strejkujący tu robotnicy bez żadnych zajść powrócili do zajęć.

Madryt, 4 czerwca. Według oświadczenia rządu wyspy Karolińskie, Palaos i Maryańskie, zostały sprzedane za 25 milionów pesetas. Hiszpania zatrzyma tylko po jednej stacyi węglowej na każdej z grup wysp. Stacye te Niemcy są obowiązane ochraniać w czasie wojny i pokoju. Niemcy przyznają Hiszpanii prawa państwa, najwięcej uprzywilejowanego w swoich koloniach.

Skrzynka do listów.

Do Szanownej Redakcyi „Rozwoju“.

Zniewolony imiennem odwołaniem się do opinii publicznej firmy „J. John“ w artykule „Skrzynka do listów“ w № 119 „Rozwoju“, proszę uprzejmie Sz. Redakcyę o pomieszczenie następujących wyjaśnień i sprostowań, jako tymczasowej rehabilitacyi.

1) Wymieniona niezgodność warunków kontraktu z preliminaryami była, przyznaję, drugorzędnego znaczenia, to też zaakceptowawszy listownie nadesłany mi kontrakt w zasadzie, prosiłem tylko o wyjaśnienie owych nowo pomieszczonych punktów.

Jeden bowiem z nich pomieszcza się wprawdzie w umowach, jako formalne uzupełnienie tychże, ale w innej formie; drugi zaś jako dodatek do jednego z punktów brzmiał bardzo groźnie! Żądanie przeto przezemnie wyjaśnień było rzeczą naturalną i prawną.

Umowa nie była przezemnie kwestyonowaną lub nieprzyjętą, gdyż po otrzymaniu żądanych wyjaśnień chciałem ją podpisać. Niemniej dysputa dłuższa, lub ociąganie się z mej strony nie miało miejsca, natomiast spotkałem się ze strony obydwóch przedstawicieli firmy „J. John“ z jakiemś nienaturalnem oburzeniem i napadaniem za to, że ja rzekomo do tak „starej, poważnej i solidnej“ firmy odnoszę się z brakiem zaufania. Było to, jak się później przekonałem zręcznie obmyśloną komedyą. Że tak jest, dowodzi przyznanie się firmy w omawianym artykule, iż podarto kontrakt z propozycyą napisania przezemnie nowego. Zarząd fabryki jednak z wygodną dla siebie dyskrecyą milczy, co się stało z ową propozycyą, zrobioną w chwili rozdarcia kontraktu (nie preliminaryi, jak artykuł zaznacza, a mam na to na szczęście dowody) widocznie dla złagodzenia wrażenia tego postępku i uniknięcia dorażnej odpowiedzialności. Wykazało się to na drugi dzień, kiedy w dobrej wierze pojechałem do Łodzi, aby ową umowę wspólnie napisać. Wtenczas oświadczono mi wręcz, że jest już zapóźno, gdyż zaraz po otrzymaniu mego listu potwierdzającego (w którym nadto żądałem i wyjaśnień nowo zamieszczonych punktów) zaangażowano kogoś innego na moje stanowisko. Czy nie jest to bezprawiem?

Czy nie należało firmie J. John przedewszystkiem do mnie napisać z zapytaniem o co mnie chodzi, lub zaznaczeniem, że na żadne wyjaśnienia, lub uzupełnienia nie zgadza się, że w razie żądania tychże umowę uważa za nieważną?

Targowania się jakiegokolwiek z mej strony nie było, natomiast przedstawiciel firmy J. John targował się ze mną przy układaniu preliminaryi. Ja wezwany postawiłem swoje najniższe warunki, na jakich mogę proponowane mi stanowisko objąć i przy tych warunkach obstawałem aż do samego końca. Wolno się było firmie J. John zaraz z początku cofnąć. Zarzut wreszcie, że umowa była przyniesioną do hotelu Brühlowskiego bez mego podpisu, wytłómaczyłem przedstawicielom pomienionej firmy w sposób bardzo prosty. Chciałem podpisać się dopiero pod podpisem drugiego prokurenta firmy, a ten miał to uskutecznić, jak mi to listownie przyobiecano, dopiero po powrocie swoim z podróży.

3) Co do rzekomo przedwczesnego wymówienia miejsca, przypomnę, że przedstawiciel firmy J. John przy omawianiu preliminaryi na zakończenie podał mi rękę z zaznaczeniem, że uważa mnie za zaangażowanego, dał mi na to swoje słowo i wyraźnie upoważnił do wymówienia dotychczasowej posady, twierdząc przytem, że z tak s t a r ą i s o l i d n ą firmą kontrakt pisany jest zbyteczny. Względy przezorności skłoniły mnie do wymówienia miejsca dopiero po otrzymaniu piśmiennej umowy od mego nowego pracodawcy.

Ostrożność ta, jak się przekonałem była niestety jeszcze zamałą: zapomniałem o regentalnej legalizacyi oficyalnych dokumentów.

Złośliwą uwagę artykułu w „skrzynce do listów“ o p o p y c i e n a m o j ą o s o b ę, niech opinia publiczna osądzi. Równocześnie z firmą „J. John“ proponowano mi w innej fabryce korzystne stanowisko. Na specyalne moje żądanie, wywołane pertraktacyami z firmą J. John zgodzono się zaczekać na moją decyzyę do skreślonej daty. Otrzymawszy od rzeczonej firmy kontrakt piśmienny, wymówiłem przedewszystkiem miejsce obecne, a następnie dałem odmowną odpowiedź na czynioną mi poprzednio propozycyę. O tem przedstawicielom firmy J. John mówiłem za swoją bytnością w Łodzi, zaznaczając, że obecnie z ich winy pozostałem na bruku. Wtenczas panowie ci odpowiedzieli, że wchodzą w moje przykre położenie i zaofiarowywali mi miejsce konstruktora u siebie. Wówczas więc poczuwali się jeszcze do obowiązków względem mnie, a zatem i do winy!

4) Co do przytoczonego powodu zerwania umowy w artykule „Zygzaki“, to być może, iż autor tegoż kierował się pogłoskami, ale ja tym autorem nie byłem. Prawdziwego jednak powodu zerwania zarząd fabryki nie wyjawia. A oto jak się rzecz miała. Ja, mając pewne wątpliwości co do tego, jak się stosunki wewnętrzne w fabryce J. John z mojem wstąpieniem ułożą, zwracałem przedstawicielom firmy na to uwagę i przestrzegałem. Kiedy w parę dni po tem przedstawiciel firmy przyjechał do Warszawy w celu zaangażowania mnie, ja ponownie na to zwróciłem uwagę, lecz otrzymałem odpowiedź, że wszystko pomyślnie załatwione, co zupełnie moje obawy uspokoiło.

Obecnie okazuje się, że ów przedstawiciel fabryki wówczas nic jeszcze stanowczego w tym kierunku nie zrobił, a bieg wypadków zaraz się za to zemścił (tylko, że „ślusarz zawinił, a kowala powieszono“). Właśnie w dniu tym, kiedy ja umowę otrzymałem owe kwestyonowane przezemnie stosunki tak się ułożyły, że umowę musiano ze mną zerwać. Wtenczas list mój, żądający wyjaśnień nowych punktów, był wodą na młyn nieprzezważnie postępujących przedstawicieli firmy J. John. Za tę zaś ich nierozwagę, według jakiejś dziwnej etyki, ja mam być karany. A wszakże ja się nie zgłaszałem do firmy J. John z prośbą o posadę; przeciwnie firma owa pierwsza zgłosiła się do mnie z propozycyą, zakłóciła mi spokojną egzystencyę, pozbawiła miejsca, naraziła na koszty, wreszcie naraża obecnie na szwank moją opinię!

Z wysokiem poważaniem.
I n ż. W ł a d y s ł a w W i ś n i e w s k i.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL:

Fischel Dobkin z Charkowa — Bachruszyn z Moskwy — Wł. Koralewski z Warszawy — Jan Antomon z Petersburga — Piotr Kuchta z Odessy — Roger Douine z Laulec — Georg Badin z Barentina — Landesman z Odessy.

HOTEL VICTORIA:

Małecki z Kalisza — Lilienthal z Warszawy — Krzypow z Warszawy — Ochomusza z Staro Kermanczyka — Czełpanbajew z Staro Kermanczyka — Blumenberg z Kozłowa — Pelda z Warszawy — Soskin z Bachmuba — Saski z Warszawy — Dr. Rozencweig z Warszawy — Cieszkowski z Warszawy — Kozłowski z Warszawy — Benet z Warszawy — Gotfried z Warszawy — Siocki z Sosnowca — Sternicki z Sosnowca — Nowikow z Bachmuta — Arzumanow z Moskwy — Dółmatowski z Moskwy — Szachnazarow z Armawira — Beitekow z Armawira — Rumpf z Berlina.

HOTEL POLSKI:

Moczulscy z Kalinowa — Syrkin z Nowogrodzka — Pinkier z Mińska — Chrzanowski z Błonia — Ramendyk z Kruglańska — Trojanowski ze Szczercowa — Szper z Warszawy — Grodziński z Bielska — Inżynier Knauf z Warszawy — Kisielewski z Marzenina — Hoffman ze Zgierza — Buczyński z Warszawy — Garszyńska z Konina — Halpern z Homla — Bruns z Petersburga — Bądkowski z Częstochowy — Toker z Warszawy — Rosenthal z Warszawy.



W najładniejszej i zdrowej dzielnicy miasta, zabudowanej, a położonej pomiędzy Helenowem i ulicą Średnią, dokąd podąża kolej elektryczna do samego miejsca, jest **do sprzedania**



Plac budowlany

40 łokci szeroki i **112** łokci długi. Wiadomość w administr. „Rozwoju". 634



Filtry syfonowe

Szybko działające, usuwające w zupełności z wód zanieczyszczonych wszelkie barwniki, bakterye chorobotwórcze itp. i dające zdrową i przezroczystą wodę.

Filtry te poleca się w szczególności: osobom często podróżującym wojskowym podczas manewrów, przebywającym na letnich mieszkaniach i w ogóle mieszkańcom miast i osad nie posiadającym kanalizacyi.

Cena filtru z 6 zapasowymi krążkami rb. 1.80.

Sprzedaż detaliczna u W-go St. Lewińskiego,

Dzielna № 1, róg Piotrkowskiej

587—0—3 poleca

K. Steczkowski, Piotrkowska 124.

OTWARCIE ODDZIAŁU

DLA CHORÓB ZAKAŹNYCH

W FABRYCZNYM SZPITALU

zostającym pod zarządem

MIEJSCOWEGO KOMITETU CZERWONEGO KRZYŻA

Od początku istnienia Szpitala brak specyalnego oddziału dla chorych zakaźnych dotkliwie odczuwać się dawał. Z obawy, aby nie przenosić zakażenia na chorych innych, częstokroć trzeba było odmawiać przyjęcia w wypadkach, gdzie przebieg choroby w wysokim stopniu zależy od troskliwej opieki, po za szpitalem dla chorych niezamożnych zazwyczaj niedostępnej. Ażeby jaknajprędzej złemu zaradzić, na ogólnem zebraniu komitetu i fabrykantów—współwłaścicieli postanowiono nie zwlekać z otwarciem oddziału zakaźnego do czasu projektowanej budowy własnego pawilonu, lecz takowy niezwłocznie otworzyć w wynajętym w sąsiedztwie szpitala domu Müllera, przy ul Pańskiej № 111. Dom ten został odpowiednio do przeznaczenia swego przerobiony i urządzony, tak że obecnie jesteśmy w możności podać do wiadomości ogólnej, iż od niedzieli d. 7 maja (25 kwietnia) do szpitala fabrycznego będą przyjmowani również chorzy z chorobami zakaźnemi z wyjątkiem ospy (dla tych ostatnich miasto posiada szpital własny) i chorób wenerycznych.

Warunki przyjęcia też same, jakie obowiązują i w innych oddziałach szpitala. Niezajęte przez chorych fabrycznych łóżka pozostawiamy do dyspozycyi dla chorych z miasta i gmin.

538 **Komitet.**

Ogród Gehliga

przy lesie miejskim

Restauracya II-go rzędu pod zarządem I. NISSELA

poleca: **potrawy a la carte** w każdej porze, **wyborne piwa, wina, likiery, wódki etc. etc.**

Dla uroczystości weselnych i familijnych, bali it.d. służy publiczności sala do rozporządzenia.

666—3—2

Inowłódz nad rz. Pilicą,

jest jeszcze kilka

Letnich mieszkań

do wynajęcia o 1 i 2 pokojach z kuchnią lub bez kuchni i pokój z kuchnią w Leśniczówce. Restauracya na miejscu. Wiadomość ul. **Zielona № 11.**

673—6—1



Wolant jednokonny

w dobrym stanie, za przystępną cenę do sprzedania. Mikołajewska № 19. 652—3—2

Majątek Ziemski

pod Łodzią 2 wiorsty od stacyi kolei Koluszki jest do sprzedania. Przestrzeń 10 włók, ziemia w kulturze, budynki murowane w absolutnym porządku, łównie zresztą bardzo dobre i wystarczające, pacht. Zdatne na wille, letnie mieszkania, woda bieżąca. kilka sadzawek i zagajniki. Majątek bez Towarzystwa Kredytowego—cena 45 tysięcy. Porumieć się można listownie: St. Koluszki, poste restante okaziciełowi 100 rubli № 122,697. 658-3-2

Kopista albo kopistka

potrzebni zaraz do zakładu fotograficznego **E. Stummana**. 665—3—2

MASZYNISTA

który prowadził już samodzielnie większą lokomobilę, znający się na ślusarstwie, człowiek trzeźwy. potrzebny od 15 czerwca. Zgłaszać się można tylko z dobremi świadectwami do tkalni W. Kulskiego, Długa № 118. 659—3—2

SKŁAD MASŁA

O. Tauchert

ul. Krótka Nr. 10 m. 15,

poleca codziennie świeże wyborowe masło stołowe i kuchenne. Tamże otrzymać można jednorazowo większy transport wyborowego solonego masła. 664-8-2

MATERYAŁY

na ubrania męzkie

w każdem guście, z pierwszorzędnych fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432—36—

ELEGANCKO i TANIO

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

Wł. Kopczyńskiego

Łódź, Piotrkowska № 41.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materyałów, jak również wynajmuje fraki i surduty. 529—1

WANILIA



HEYDENA

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki waniliowe,

5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO 10 Kopiejek.

i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

REPREZENTANT:

Ludwik Freider w Warszawie, ul. Orla № 11.

Główna sprzedaż w Warszawie, u Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, i u Ludwika Spiessa i Syna, Plac Teatralny i Marszałkowska. W Łodzi: u Ludwika Spiessa i Syna ul. Piotrkowska, dom Scheiblera i u Seweryna Widerszala Południowa 13.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, że przy niejscowej mojej

FABRYCE OCTU

założyłem oddział fabrykacyi

POLITURY

którą w różnych kolorach w wyborowym gatunku po cenach nikich łaskawie polecam.

Reinhold Keilich.

632 Łódź, Główna 10

Zakład malarski

B. Stefańskiego

ul. św. Andrzeja № 19.

Przyjmuje wszelkie roboty z zakres malarstwa wchodzące, które wykonywu szybko i akuranie.

BUSKO Dr. Majkovski

Starszy lekarz szpit. Ś-go Mikołaja ordynuje w willi własej.

6—2

Letnie mieszkanie

do wynajęcia (3 pokoje z kuchnią, lub też dwa mniejsze) przy lesie, 1 wiorsta od Tuszyna, w pobliżu szosy, kąpiel na miejscu w stawach. Bliższa wiadomość S. Kiełbasiński, Tuszyn. 663

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego.

Wyłącznie choroby kobiece i akuszerya.

Po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codziennie od g. 9 i pół do 11 przed poł. i od 4—7 popoł.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Dr Rontaler Choroby uszu, nosa i gardła. Wtorki i Soboty 8—9 r.
Dr Stankiewicz. Choroby kobiece. Czwartki 8—9 r., Niedz. 4—5 pp.
Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9—10 r.
Dr Bondy. Choroby dziecinne. Codziennie 10—11 r.
Dr Fankanowski. Choroby wewnętrzne. Poniedz. Środy i Piątki 11—12.
Dr Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecinne. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11—12
Dr Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczopłc. Wtorki, Piąt. i Niedz. 1—2 pp.
Dr Markowski. Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2—3.
Dr Swidwiński. Chor. dziec. i wewnętrz. Wtork. Środ. Czwart. i Sobot. 2—3.
Dr Gajewicz. Chor. dziecinne i wewnętrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3—4.

Opłata za poradę 30 kop. — Szczepienie ospy 50 kop.

Łóżka dla chorych do wynajęcia.

0—0

Jest do wynajęcia od 1-go lipca r. b.

Pokój obszerny

na I-em piętrze wraz z opałem i usługą. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 108 m. 4. 640—3—2

KALENDARZ ŁÓDZKI

na rok 1899

nakładem i staraniem Natana Zylberstajna, zawiera oprócz części kalendarzowej bardzo staranny dział informacyjny tak firm Łódzkich jak i Warszawskich, Nowelkę „NASZ DOKTOR" i obfity dział literacki. Cena egzemplarza k. 75. Dostać można u Wendego, Orgelbranda w Warszawie i u Fiszera w Łodzi,

Biuro wydawnictwa: Nowolipie 34. 367



W SKLEPIE

!!! TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI !!!

Piotrkowska № 191,

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu

odbywa się zakup noszonej odzieży

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Piotrkowska № 191.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod Nr. 400b. przy ulicy Targowej, przez Ajzyka Hersza i Lajba braci Monatów, pierwotna rb. 20,000.
2. Pod Nr. 1188 przy ulicy Targowej przez Fryderyka Wilhelma i Maryę małżonków Wenske, pierwotna rb. 26,000.
3. Pod Nr. 353 przy ulicy Średniej, przez Gecla Olsteina i Joska Zarzewskiego, pierwotna rb. 25,000.
4. Pod № 68 przy ulicy Podrzecznej, przez Joska i Bajlę małżonków Bruskeh i Michała Eliasza i Ruchlę małżonków Joskowicz, pierwotna rb. 12,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia. 671

Prezes **E. Herbst**

p. o. Dyrektora Biura **L. Gajewicz.**

Łódź, dnia 22 (3) maja 1899 r.

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materyałów skład A. J Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca, materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 437

Magazyn T. Radziszewskiego, Dzielna 12. Poleca przedmioty do gospodarstwa domowego i urządzeń mieszkaniowych służące, za gotówkę i na wypłaty tygodniowe i miesięczne. 428—6—1

Maszyna do szycia tanio do sprzedania Wiadomość u stróża ul. Widzewska № 47 od 6 do 8 wieczorem. 432-5-1

Oddam dziecko na własność mające 3 miesiące chłopczyk, rodziców wyznania rzymsko-katolickiego. Wiadomość ul. Krótka Kiełbacha № 45 u Czpakowskich. 429—2—1

Odstępuje się interes. Wiadomość w kantorze służących E. Olszewskiej. Piotrkowska 122. 431—3—1

Potrzebny uczeń do handlu win. Wiadomość w Rektyfikacyi Warszawskiej Piotrkowska 10. 441—3—1

Potrzebny uczeń do cukierni Z. Konrad. 435—3—1

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 338

Poszukuję na wyjazd wakacyjny nauczycielki francuski do konwersacyi z dobremi świadectwami. Wiadomość codziennie od 10 do 12 z rana. Pasaż Mayera № 5 m. 5. 424—3—5

Pewne umieszczenie oszczędności. Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul. Południowa 36 m 6 do 10 rano, od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 440—30—9

Sklep kolonialny do sprzedania zaraz, z maglą i z patentem. Ul. Benedykta № 24 w sklepie. 420—3—3

Student uniwersytetu poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś.—Mikołajewska № 34, m. 45. 427—3—2

Uczenica 7-ej klasy gimnazyum poszukuje korepetycyi. Przygotowuje do niższych klas. Wiadomość ul. Skwerowa 16, m. 1. 430—3—1

Uczeń gimnazyum tutejszego VI klasy poszukuje lekcyi lub korepetycyi na mieście lub na wyjazd. Oferty sub. G. H. 418—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Kapuściak. wydana w magistracie m. Łodzi. 434—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Milczarek, wydana w Radogoszczu. 443-11

Zaginął paszport Maryanny Adamus wydany we wsi Chrusty gminy Nikołajów. 421—3—3

Zdolny korepetytor, uczeń kl. VII filolog poszukuje kondycyi. Wiadomość, ulica Dzielna № 3. Skład papieru. 425—3—2

Zaginęła karta pobytu Icka Zyskyna, wydana w magistracie m. Łodzi. 426-3-2

2 pokoje są do odnajęcia przy ul. Andrzeja obok Piotrkowskiej od 8-go lipca. Wiadomość ul. Krótka 12—7. 398—5—5

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 24 Мая 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 81.